NARÓD i WOJSKO



ROK II PAŹDZIERNIK 1942 ROKU NR 7(9)

OSIĄGNĄĆ CEL ZA WSZELKĄ CENĘ!

Zaczynamy czwarty rok wojny z poczuciem, że wchodzimy w jej stadjum kulminacyjne i końcowe zarazem. Z okresu, którego celem było przetrwanie i powolna, żmudna mobilizacja rozgromionych sił Narodu, przechodzimy w okres przygotowań bezpośrednich, które w niewiadomym momencie, uwieńczone będą zrywem wszystkich sił Narodu dla osiągnięcia niepodległości i zrealizowania **narodowego celu wojny.**

W ostatnim czasie poznaliśmy szereg wysuwanych ze strony naszych aliantów projektów urządzenia pokoju, zapewnienia dobrobytu, wolności i rozwoju ludzkości po wojnie. Mówią o tem wielkie imperja światowe, mając na myśli przedewszystkim własne interesy. Wśród tych projektów, częstokroć fantastycznych, (np. unja europejska na wzór USA.) bardzo niewiele może mieć realne znaczenie dla Polski. Dlatego też Polska musi mieć swój własny cel wojny, rozumiany jako cel bezwzględny przez cały Naród. Nie będzie to tylko zdobycie niepodległości, odzyskanie utraconej pozycji, musi to być znacznie więcej.

Celem musi być zdobycie takich warunków, któreby zabezpieczyły na długie dziesiątki lat byt Narodu i zapewniły jego swobodny rozwój. Warunków takich nie ofiarują nam nasi wielcy sprzymierzeńcy, choćby ożywieni najlepszemi chęciami, lecz zmuszeni są pogodzić z niemi i własną rację stanu i sprzeczny splot interesów europejskich. Warunki odpowiednie możemy osiągnąć, jeśli będą one powszechnym żądaniem całego Narodu i jeśli wszyscy Polacy będą gotowi zdobyć je bez względu na konieczne poświęcenia. Tylko determinacja i gotowość do największych ofiar może nas uchronić od nowych ofiar.

W enuncjacjach dochodzących do nas z zagranicy, pomijając już pewne rodzime kompleksy małości i słabości, nie napotykaliśmy na pełne, jasne i nareszcie ściśle zdefiniowane żądania Polski co do granicy zachodniej.

Dziś zbliża się ostatnia chwila aby znać i rozumieć cel bezpośrednich przygotowań czynu zbrojnego - polski cel wojny i szanse jego realizacji.

Wojna dobiega końca, a Niemcy już ją przegrały-niewiadomo tylko, czy ich załamanie nastąpi w najbliższych miesiącach czy też w ciągu roku przyszłego. Naród niemiecki, sprawca wszystkich wojen grabieżczych od trzech ćwierćwieczy, osławiony niezwykle okrutnym prowadzeniem tych wojen, winien nakoniec ulec przykładnej karze - winien być pozbawiony wszystkich zaborów, dokonanych przez tysiąclecie i być w pełni rozbrojony, (zniszczenie przemysłu niemieckiego) , winien wreszcie dostać się pod dłuższą kontrolę swych kulturalnych sąsiadów. To wszystko dopiero zapewni Europie upragniony i niezbędny pokój na czas dłuższy.

Sądząc po licznych oświadczeniach czołowych mężów stanu, państwa anglosaskie i ich sojusznicy w pełni doceniają nieodzowność takiego zakończenia obecnej wojny z Niemcami. Wygląda na to, że Niemcy zostaną prawdziwie pokonane, okrojone i zniszczone. Nie możemy jednak zapominać, że z chwilą klęski i upadku reżimu hitlerowskiego znajdą Niemcy wielu orędowników w obozie dotychczasowych wrogów, w szczególności wezmą ich w opiekę żydzi i kapitał międzynarodowy (byle szedł interes), socjaliści z odwiecznego sentymentu, Ameryka w uznaniu walorów kupieckich narodu niemieckiego, a może też wziąć czerwone Niemcy w opiekę Rosja sowiecka. Wszystko to protektorzy tak potężni, że wpływom ich nie zdoła się przeciwstawić Anglja, która na własnej skórze poznała potęgę niemiecką, a tem bardziej Polska , wobec której napewno ujawni się wrogość ciemnych potencji międzynarodowych . Niemcom reprezentowanym przez emigrację antyhitlerowską (Rauschning, Hess itd.) może się udać powtórzenie roku 1918. **A to oznacza po jakichś 20 latach nową wojnę,** nową próbę niemiecką zawładnięcia światem

Dla nas jeszcze jedna wojna z Niemcami w warunkach zbliżonych do obecnych **może być równoznaczna z zupełnym, wytępieniem,** musimy więc wszystko zrobić, by do tej ewentualności nie dopuścić, a jeśli nam się nie uda, musimy przygotować się do pełnego zwycięstwa w przyszłej wojnie.

Niemcy nie zdołali przeprowadzić wojny błyskawicznej. Obecnie rozgrywa się już wojna na przetrzymanie i na wyniszczenie, czyli niejako według planów Anglji, która tylko w takiej wojnie może liczyć na ostateczne zwycięstwo. Była ona jednak tak tragicznie do wojny nie przygotowana, że okupuje przyszłe zwycięstwo kolosalnemi stratami w dobrach materjalnych, w ludziach i w prestiżu. Długotrwała wojna

przyniesie w efekcie nietylko zwyciężonym ale i zwycięzcom wyniszczenie i nędzę, niepowetowane straty w ludziach i dobrach kulturalnych, powszechny upadek moralności. Narody wyniszczone wojną i okupacją, dławione po obu stronach totalnym systemem wojennym, wyczerpane nerwowo wojną lotniczą i głodem, wołać będą wielkim głosem o pokój, o pokój za wszelką cenę i, wbrew własnym interesom, wbrew głosom ludzi rozumnych, utoną w mrzonkach pacyfistycznych i w przemożnej żądzy użycia, odprężenia, zapomnienia. Ten moment psychologiczny może specjalnie ułatwić zadanie protektorom Niemiec, które raz jeszcze zdołają uzyskać wynik nierozstrzygnięty, jeśli tylko zdołają przedłużyć opór zbrojny na wszystkich frontach lub chociaż na niektórych ich odcinkach.

Jednym z fundamentalnych warunków trwałego rozbrojenia Niemiec i trwałego pokoju w Europie jest uzyskanie przez Polskę na zachodzie linji Odry i Nissy Łużyckiej z lewemi ich brzegami (względy strategiczne), co wraz z czeskiemi Sudetami stworzyłoby potężny szaniec obronny.

Niemcy pokonane i proszące o pokój na zachodzie, prawdopodobnie zdobędą się jeszcze na ten wysiłek, by zbrojnie stawić opór wojskom polskim wkraczającym na obszary nadodrzańskie. Wówczas zaś protektorzy Niemiec rozpoczną w całym świecie potężną propagandę w obronie tych rzekomo czysto niemieckich posiadłości (względy etniczne) i łatwo mogą uzyskać to, że Polska na zachodzie nie otrzyma nic lub tylko jakieś skrawki, nieograniczające zupełnie potencjału zbrojnego Niemiec i ich możliwości rozpoczęcia w przyszłości nowej wojny o panowanie na wschodzie, a w konsekwencji nad Europą conajmniej. Podobna rozgrywka może mieć także miejsce w sprawie okupacji Niemiec i odebrania im przemysłu, stanowiących łącznie warunek sine qua non prawdziwego zwycięstwa i trwałego pokoju.

Tylko pełna realizacja polskich warunków pokojowych zapewni — jak powiedzieliśmy — **prawdziwe zwycięstwo.** Wszelkie rozwiązania połowiczne, choćby dla nas korzystne, nie uchronią nas od przyszłej śmiertelnej walki z Niemcami — mogą ją tylko odwlec a w zależności od stopnia realizacji poprawić nasze szanse w tej rozgrywce.

Naród polski poniósł już w obecnej wojnie ogromne straty, a dalsze — może ogromne — jeszcze go czekają w najbliższej przyszłości. Naród polski ma prawo powiedzieć o sobie, że jest zmęczony wojną jak żaden inny naród na świecie, bo nad ludzką miarę jest to, czego już doznaliśmy w walce i niewoli i co wciąż jeszcze cierpimy. Zdawaćby się mogło, że wolno nam wobec tego z czystem sumieniem zadowolić się tem, co otrzymamy jako uczestnicy zwycięstwa, że wolno nam zrezygnować (choćby czasowo) z tych maksymalnych osiągnięć, które wymagałaby nadmiernych ofiar ze strony wymęczonego narodu.

Taka rezygnacja jednak — powiedzmy to sobie jasno — doprowadzi napewno do tego, że już następne pokolenie polskie będzie musiało stoczyć nową wojnę z Niemcami w niewiadomych warunkach, z nieznanym wynikiem i ze stratami stokrotnie przewyższającemi te, jakie pochłonie ostatni zryw w obecnej wojnie. **Taka rezygnacja byłaby zbrodniczem zaprzepaszczeniem tej wspaniałej, może jedynej szansy, jaką nam daje Opatrzność w obecnej wojnie.**

Bezwzględnym obowiązkiem Narodu Polskiego jest prowadzenie wojny z Niemcami aż do pełnego zwycięstwa, aż armia nasza stanie na szańcu Bolesławów, aż polski sztandar zawiśnie w okupowanym Berlinie, a maszyny niemieckie zaczną w Polsce pracować dla naszej potęgi. — To stanowi nasz narodowy cel wojny. Walkę tę musimy prowadzić choćby zachód spoczął na laurach — **choćbyśmy pozostali sami, bezwzględnie, fanatycznie,** bo chodzić w niej będzie o całą naszą pszyszłość i wielkość, o wieki całe. Niech pacyfistyczny zachód ulegnie dla upragnionego pokoju nam a nie Niemcom.

Po takiem dopiero zwycięstwie wolno nam będzie przystąpić do pracy twórczej, do zagospodarowywania się na naszej ojcowiźnie, do rozwijania wartości kulturalnych i do wnoszenia owoców pracy do skarbnicy ogólnoludzkiej. Tylko pełne zwycięstwo umożliwi nam podjęcie misji dziejowej i pozwoli wciągać sąsiednie pokrewne nam narody do bliższej współpracy.

Jeśli natomiast z naszej winy lub pod presją przemożną warunków zewnętrznych nie uda nam się doprowadzić do zupełnego rozgromienia Niemiec i nie uda się nam zdobyć jedynie bezpiecznej z nimi granicy, to wówczas z całą brutalną szczerością musimy sobie powiedzieć: czeka nas nowy bój śmiertelny z Niemcami za lat 20.

PO TRZECH LATACH

Trzy lata minęło od chwili, gdy armja polska po nierównej walce została pokonana i poszła w rozsypkę. Dziś już wiemy, że nawet znacznie lepiej wyposażona i przygotowana armia, bez współdziałania sojuszników na skuteczną obronę zdobyćby się nie mogła, szczególnie wobec zdradzieckiego uderzenia ze Wschodu. Przegrana wojna obciąża zarówno kierownictwo naszej armji, jak i organizację państwową i dyplomację, która przez tyle lat stawiała na Niemcy i zawróciła dopiero w ostatniej chwili, gdy granice nasze wskutek rozbioru Czechosłowacji były na olbrzymiej przestrzeni odsłonięte.

Po doświadczeniach na innych frontach, śmiało można powiedzieć, że społeczeństwo

przez tyle lat świadomie rozbijane przez klikę rządzącą, zachowało się świetnie, również przedstawiciele tego społeczeństwa w armji, więc oficerowie rezerwy i szeregowcy egzamin chlubnie zdali. Jeśli się musimy rumienić, to jedynie z powodu zachowania się rządu, administracji, oraz nielicznych odłamów korpusu oficerskiego najbliższych regime'u. Obserwowaliśmy to nagłe przejście od buńczucznej tromtadracji w przeddzień wojny do zupełnego rozprzężenia i bezradności w obliczu niebezpieczeństwa.

Większe jeszcze zamięszanie tworzyli dygnitarze cywilni, którzy zaskoczeni wojną uciekali w popłochu i bezładnie, nie zdążywszy zabezpieczyć właściwej ewakuacji swych urzędów. Unieść w bezpieczne miejsce własną marną egzystencję, oto główny cel większości naszych genjuszów sanacyjnych w obliczu wojny.

Na tle tej bezradności i niemęskiej postawy naszych dygnitarzy, tym wspanialej odbijały bohaterskie czyny wojska i niezłomna postawa społeczeństwa, które stworzą bodaj najpiękniejsze karty naszych dziejów, o ile znów nie zostana przeinaczone przez fałszerzy historycznych.

Całe nasze szczęście, że wstydzić się musimy tylko systemu, tego potwornego grzyba, który wyrósł na społeczeństwie, natomiast możemy być dumni z postawy narodu. Również trzon armji okazał się zdrowym i natychmiast po przegranej nastąpiła akcja two rzenia ochotniczych organizacji wojskowych, która ogarnęła na równi z wojskowymi również rezerwistów. Dobierano się według formacji wojskowych, według poglądów politycznych, obok organizacji regjonalnych powstawały inne, obejmujące cały kraj. Jedne z pośród nich rozpoczęły pracę bez funduszów zasobne natomiast w silną ideę i mocno zespolone wspólną wiarą w słuszność i celowość własnych zbiorowych poczynań, inne wałęsały się na peryferiach ruchów politycznych, operując nieprzetrawionym programem przygotowanym z różnych mieszanek, inne wreszcie, nie szukając własnej czy wspólnej z innemi organizacjami ideologji, wysunęły mechaniczną zasadę „jednej oficjalnej organizacji wojskowej" i może dlatego właśnie zdobyłyr pewne podtrzymanie naszych sfer rządowych zagranicą.

Historja tych organizacji wojskowych, to bogaty materjał dla dziejopisa, zawierający masę przykładów energji, wiary, ofiar, samozaparcia się i woli przetrwania z jednym celem stworzyć, przechować i oddać Polsce zbrojne ramię, przygotowane do walki i wyćwiczone w szkole żołnierskiej i obywatelskiej: Tu w podziemiach konspiracji niejeden oficer przeszedł rekolekcje obywatelskie i uświadomił sobie w całej pełni swe powołanie.

Oczywiście, jak wszędzie, obok rzeczy wielkich roiło się od małych prywat i ambicji, tworzono często grupy małe, kanapowe, byle się można było niemi pochwalić i użyć ich jako odskoczni do politycznej karjery. Dziś akcja konsolidacyjna posunęła się daleko i na placu qozostały, albo organizacje bardzo silne albo też tak małe, że nie potrafiły nikogo za interesować, nawet... wywiadu okupanta.

Akcja konsolidacyjna dokonywała się albo samorzutnie, albo też przy nacisku ze strony t. zw. oficjalnej organizacji wojskowej. Wszędzie tam, gdzie podstawy ideologiczne były istotnie silne, organizacje wojskowe utrzymały swą odrębność i nawet organizacje pozbawione pomocy ze strony zagranicy i t. zw. czynników miarodajnych w kraju, umiały samodzielnie zdobyć podstawy egzystencji.

Dziś powstaje sporna kwestja, czy organizacje wojskowo-ideowe, winny złączyć się z organizacją oficjalną, czy też z pożytkiem dla sprawy, mogą i powinny prowadzić żywot odrębny. Sprawa jest aktualna, ponieważ organizacja oficjalna w sposób dość natarczywy podkreśla swą wyłączność, a pewne praktyki tej organizacji, w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, przekraczają nieraz granice dobrych obyczajów. Pisaliśmy już w artykule „Nie nadużywać haseł", jak niecelową jest zbytnia natarczywość w tej dziedzinie. Nie wracalibyśmy do tego tematu, gdyby nie artykuł na łamach „Rzeczpospolita Polska" (Nr z 24-7-42r.) pod tytułem „Złe moce i szalone przy pracy". Artykuł ten jest jednem wielkiem nieporozumieniem i robi wrażenie podrzutka na łamy oficjalnego organu t. zw. czynników miarodajnych.

W artykule tym potępia się wszystkich, którzy oficjalnej organizacji wojskowej zarzucają sanacyjność, oraz wszystkich, którzy zachowują odrębność swych organizacji wojskowych. Wobec jednostronnego stanowiska „Rzeczypospolitej" pragniemy wskazać istotę zagadnienia tak szeroko obecnie dyskutowanych stosunków w dziedzinie organizacji wojskowych, mając nadzieję, że wyraźne — dla niejednych przykre, ale realne postawienie sprawy przyczynić się może do wyjaśnienia nieporozumienia.

Jeżeli założymy, iż piłsudczycy w oficjalnej organizacji wojskowej szczerze wyzbyli się swej skóry sanacyjno-zamachowej i poprzestają na ubóstwianiu swego zmarłego Wodza, to widocznie piłsudczycy ci zerwali stosunki z tymi swymi przywódcami, którzy na łamach „Myśli Państwowej" oraz innych organów w Kraju i zagranicą prowadzą stale walkę podjazdową z rządem gen. Sikorskiego. Wówczas mielibyśmy dwie kategorje piłsudczyków — nawróconych w oficjalnej organizacji wojskowej i nienawróconych poza tą organizacją. Jeśli wszyscy piłsudczycy w organizacji oficjalnej są szczerze nawróceni, to dlaczego w tej właśnie bezpartyjnej i apolitycznej organizacji wojskowejistnieje wydział cywilny (etapy), który, dublując rolę czynnika miarodajnego i rządu londyńskiego, stwarza na własną rękę zręby przyszłej administracji również bezpartyjnej, ale... składającej się wyłącznie z piłsudczyków (do sanacji dziś nikt się nie przyznaje i każdy jest albo demokratą, albo narodowcem, albo lojalnym prorządowcem).

Skoro według „Rzeczypospolitej Polskiej", piłsudczycy ugięli się pod ciężarem autorytetów gen. Sikorskiego, Mikołajczyka, Seydy i Komarnickiego, to dlaczego do kadr przyszłej administracji w wydziale cywilnym nie powołują zwolenników tych mężów stanu, a wybierają właśnie takich, którzy mieli dla nich w niepodległej Polsce zarezerwowane miejsca tylko w... Brześciu nad Bugiem, lub w Berezie Kartuskiej.

Z drugiej strony, jeśli panuje tak wypróbowana lojalność, to dlaczego ciągłe wybuchy wybujałego indywidualizmu oficjalnej organizacji wojskowej, graniczące z niekarnością, przysparzają tyle zgryzot tutejszym czynnikom oficjalnym?

Jeśli, jak chcemy wierzyć, rdzeń organizacji oficjalnej jest zdrowy, a przytoczone zarzuty dotyczą jednostek czy klik, a nie całości organizacji, to pocóż uporczywie utrzymywać pozory tak szkodliwe dla dobra prac wojskowych w kraju. Czy nie lepiej zmienić skompromitowane zespoły i metody pracy?

Drugie zagadnienie, to ewentualny obowiązek podporządkowania się wszystkich organizacji wojskowych tej jednej oficjalnej. Obowiązek ten chce narzucić artykuł w „Rzeczypospolitej", pomijając kwestję zasadniczą, że nawet oficjalna organizacja wojskowa, to jeszcze nie armia polska, ale zespół, któremu powierzono pewne zadania, oraz rezerwuar, gromadzący elementy armji zawodowej i rezerwowej, pozostałe w Kraju i wymagające jeszcze gruntownej selekcji. Selekcja taka musi być ostatecznie przeprowadzona po wojnie, gdy każdy zda szczegółowy rachunek ze swej działalności w okresie okupacji.

Z tego punktu widzenia organizacje wojskowe są zbiorowiskiem materjału ludzkiego, z pośród którego będą powołani kandydaci do chlubnej służby w Armji Narodowej. Wojskowe organizacje ideowe stoją na stanowisku, że z punktu widzenia obywatelskiego lepiej przeszkolą swych członków niż organizacje bezideowe. Może się mylą, czekają na sąd! Tymczasem nie czekając na miarodajną opinję właściwych sędziów, różne tutejsze czynniki przedwcześnie przywłaszczają sobie prawo ferowania wyroków.

Zamiast dążenia jednej organizacji podporządkowania sobie innych, **konieczne jest współdziałanie organizacyj wojskowych.** Współpraca wymaga jednak przedewszystkiem wzajemnej lojalności. Tymczasem od początku istnienia organizacji podziemnych, organizacje oficjalne ustosunkowują się do niektórych organizacji wojskowych wręcz wrogo i zawistnie. Ta postawa, tak przypominająca praktyki sanacyjne, stwarza szczególnie przykrą atmosferę.

Ważniejszą jednak sprawą od zarzutów, że organizacja, głosząca się za ściśle wojskową i apolityczną, jest zakulisowo opanowana przez czynniki sanacyjne, jest wyjaśnienie, czy apolityczność i jednolitość ma bezwzględnie obowiązywać organizacje wojskowe.

Przedewszystkiem należy sobie zdawać sprawę, że obecne warunki pracy organizacji wojskowych, a nawet ich cele, tak odbiegają od normalnych warunków jawnego wojska, że nie może być mowy o stosowaniu tych samych kryterjów. W warunkach konspiracji i niejawnego dowództwa wojskowi muszą się skupiać w takich ośrodkach, do których żywią **pełne zaufanie.** Zaufania tego mogą nabrać znając oblicze ideowe, a zatem i polityczne organizacji. **Jasna postawa ideowa organizacyj wojskowych jest konieczna, aby wyrównać brak wyrobienia ideowego w armji przedwojennej, oraz by przeciwstawić się dziś skutecznie podkopom sanacji i komuny.** Lepiej gdy będą istniały 2 czy 3 ośrodki wojskowe o wyraźnych obliczach, niż jeden pozornie jednolity, pod presją sformowany, a istotnie słaby, podcinany stałą walką wewnętrzną sanacji, lewicy i czynników narodowych. Twór taki na glinianych nogach, nie przetrzymałby krytycznego momentu próby, która może być próbą nietylko na froncie zewnętrznym, ale i na wewnętrznym.

Mimo obecnej wielotorowści prac wojskowych, niewątpliwie **w decydującym momencie czynu zbrojnego wszystkie prawdziwie polskie organizacje wojskowe podporządkują się rozkazom Naczelnego Dowództwa Armji Polskiej,** które ocenić będzie mogło właściwie ich dorobek wojskowy.

Uprzytamniając sobie wszystkie niedomagania i błędy w pracach organizacji wojskowych, należy jednak podnieść ogrom wysiłku, zapału i poświęcenia, tak wśród oficerów i podchorążych, jak i wśród tych, którzy dopiero teraz wyszkolenie pobierają. Trzy lata niezwykle ciężkiej pracy wojskowej w podziemiach przyczyniło się do skrystalizowania zrębów **Polskiej Ideologji Wojskowej.** Wojskowy ruch ideowy kładzie podwaliny, na których oprze się Armia Narodowa Polski odrodzonej.

Trzy lata współpracy, trzy lata wspólnej walki społeczeństwa cywilnego i wojskowych, **Narodu i Wojska,** pozostawiło już trwałe rezultaty, będące zadatkiem lepszej przyszłości.

ZASKOCZENIE TECHNICZNE

Zaskoczenie techniczne odgrywało poważną rolę w każdej nieomal wojnie. Nieraz przechylało szalę zwycięstwa, jak np. wprowadzenie broni odtylcowej lub gwintowanej, nieraz było tylko jednym z atutów w rozgrywce.

W poprzedniej wojnie światowej zaskoczeniem technicznem było użycie przez armje państw centralnych gazów bojowych a przez aljantów czołgów. W obu wypadkach zaskoczenie było kompletne.

Front na odcinku zaskoczonym zostaje przełamany, opór ustaje.

W obu jednak wypadkach efekt zaskoczenia nie został wykorzystany. Sztaby nie wierzyły w skuteczność nowych środków walki

i nie przygotowały odpowiednich sił do wykorzystania odniesionych sukcesów. Przeciwnik zdołał ochłonąć, zabrał się gorączkowo do badania nowej broni, zaczął ją sam stosować, lub też znalazł skuteczne środki obrony.

W obecnej wojnie nie mieliśmy dotąd żadnego w całem tego słowa znaczeniu „zaskoczenia technicznego". Wszystkie nowe środki walki były już znane i opracowywane przed tą wojną. Szkolono przecież masowo skoczków spadochronowych, przygotowywano bombardowanie z lotu nurkowego. Były próby stosowania pewnych efektów, wpływających na morale przeciwnika, jak np. bomby wyjące, lecz, zdaje się, zarzucono je na korzyść może mniej efektownych, lecz więcej efektywnych dwutonnówek.

Na Krymie zastosowali podobno Niemcy nowe pociski, o których mamy zaledwie skąpe wiadomości, jakoby materjał w nich zawarty wiązał tlen z powietrza, powodując szoki nerwowe, co jednak wydaje się mało prawdopodobne.

Wojna trwa. Nie wiemy, czy powodem braku nowości technicznych jest brak wynalazków w tej dziedzinie, ewentualnie przeszkody techniczne w ich realizacji, czy też chęć zachowania ich na ostatnią chwilę, a nie marnowania efektu zaskoczenia przed czasem.

Zastanawiać się możemy jedynie nad tem, co nas jeszcze może w tej dziedzinie czekać. Dane, jakiemi możemy się posługiwać, są bardzo skąpe. Każde państwo z ogromną starannością strzeże swych pracowni i poligonów doświadczalnych, a te, które wywiadem swym wykradną tajemnicę przeciwnika, nie śpieszą się z ich dalszym rozszerzaniem.

Z przedwojennych niedyskrecji, patentów itp. źródeł oraz z fantazji pisarzy możemy wyłowić dziedziny w których mogą, lecz nie muszą wystąpić niespodzianki techniczne.

W dziedzinie gazów i dymów bojowych zdania są podzielone. Jedni chemicy twierdzą, że możliwości stworzenia nowych gazów bojowych, wobec ogromnych wymagań, stawianych im (trwałość, zdolność wytwarzania stężenia bojowego w temperaturach spotykanych na polu walki, silne działanie na organizm, zdolność przebijania pochłaniacza, nieatakowanie materjału, z którego zbudowany jest pocisk, czy bomba itp.) są małe. Inni znów twierdzą, że pracownie państw walczących przygotowują już gazy, przenikające każdą maskę, powodujące śmierć przez samo zetknięcie z ciałem zagazowanego itp.

Następnym ulubionym tematem pism codziennych były „promienie śmierci", „promienie zatrzymujące silnik", „promienie detonujące materjały wybuchowe" itp. W dziedzinach związanych z fizyką nigdy nie wolno mówić: nie jeśli chodzi o ich rozwój, jednak, sądząc z przedwojennych badań, prowadzonych z całą namiętnością i z ogromnym nakładem kosztów, gdyż związanych z tak istotnym tematem, jak rozbicie atomu i tworzenie ciał o promieniotwórczości wymuszonej i wysyłaniem w przestrzeń fal i promieni elektrycznych o wysokim napięciu, należy sądzić, że dalecy jesteśmy jeszcze od wytworzenia promieni, zdolnych do obezwładnienia przeciwnika.

Mocniejsze podstawy techniczne mają prace, związane z kierowaniem na odległość. Tu prace przedwojenne dawały zupełnie dobre wyniki.

Śmiało możemy sobie wyobrazić eskadrę samolotów - bomb, pilotowanych przez automaty, a otrzymujących rozkazy do ewolucji przez radjo. Taksamo możliwe są czołgi, czy okręty wojenne, kierowane przez radjo. Równie prawdopodobne są samoloty stratosferyczne.

Lot na wysokości 10-12 km. jest dogodny ze względu na stałość warunków meteorologicznych (wiatr stały, temperatura - 60⁰, opór powietrza b. mały). Trudność dostosowania samolotu do pracy w tak rozmaitych warunkach, jak przyziemne i stratosferyczne też dała się usunąć przez stosowanie dwóch samolotów, z których jeden, dostosowany do lotów przyziemnych wznosi „na plecach" samolot stratosferyczny do odpowiedniej wysokości.

Mamy też próbę z samolotami uniwersalnemi, przeznaczonemi do samodzielnego wznoszenia się na wysokość podróżną. Samoloty te, niedościgłe dla ognia OPL, o ogromnej szybkości i zasięgu, mogą mieć duże zastosowanie do lotów dalekich.

Zbliżone do nich będą torpedy stratosferyczne, napędzane systemem rakietowym. Jedyną trudnością jest tu wynalezienie odpowiedniego materjału wybuchowego, pędzącego rakietę.

Nowością mogą też być „latające czołgi". Są one budowane możliwie lekko, a doczepiane do samolotów transportowych o dużym udźwigu. Samolot taki dowozi czołg na pole walki np. do współdziałania z desantem spadochronowym, lądując na nim i natychmiast podrywa, a czołg, który ma w chwili lądowania motory w pełnym biegu, naciera dalej normalnie. Czołgi takie próbowane już były na manewrach armji U.S.A.

W dziedzinie OPL wysunięto projekt pocisku, rzucającego dokoła siebie światło. Przy przechodzeniu koło samolotu, światło odbite od jego części wraca i pada na komórki światłoczułe, umieszczone na pocisku, powodując jego wybuch.

Projektowano też pociski, oślepiające dużem natężeniem światła obsługę.

Do walki z bombowcami próbowano również użycia gazów. Niemcy wynaleźli pociski, które wybuchając na pewnej wysokości, wydzielają warstwę gazów (t. zw. Ge-gass), wywołujących zahamowanie akcji płóc oraz zatrzymanie motorów. Anglicy osiągnęli podobne rezultaty podczas prób w r. 1937, stosując przeciw samolotom t. zw. „pył bojowy".

Przy przeglądzie ewentualnych przyszłych środków wojennych nie można nie wspomnieć o broni bakterjologicznej. Wielkie hodowle kultur zarazków tyfusu, cholery i złośliwej grypy prowadzone w niektórych państwach przed wojną, oraz czynione tam doświadcze-

nia w tej dziedzinie wskazują, że broń bakterjologiczna może być użyta w połączeniu z gazami. Człowiek zatruty nawet lekko gazem z domieszką zarazków, zapada już bez ratunku na chorobę infekcyjną.

Zbliżający się końcowy okres wojny, rozstrzygający o losie całych narodów zmusić może naszych wrogów do użycia wszelkich dostępnych środków bez względu nawet na odwet. Należy na to być przygotowanym.

TRZY LATA WOJNY O PANOWANIE NA MORZU

W dniu 3 września minęło 3 lata od chwili wypowiedzenia wojny przez W. Brytanję Niemcom. W ciągu tych lat flota W. Brytanji broniła z największym wysiłkiem swego panowania na morzach, które jest jej bezsprzecznym udziałem od czasów Trafalgaru.

Wiele czynników złożyło się na to, że poniosła ona w czasie tego okresu szereg porażek i dopiero przystąpienie Stanów Zjednoczonych A. P. poprawiło znacznie położenie sprzymierzonych na morzu, mimo że los i im nie oszczędził ciężkich lekcji już w pierszych starciach z Japończykami.

Jedną z przyczyn niepowodzeń brytyjskich jak i wybuchu obecnego kofliktu zbrojnego była słabość brytyjskiej marynarki. W roku 1914 flota angielska liczyła prawie dwa i pół miljona ton, gdy w dniu 3 września 1939 r. tylko 1.370.000 ton. Pozatem była ona mało nowoczesna (okrętów wojennych starego typu było w klasie pancerników 88%, lotniskowców 86%, krążowników 44%, kontrtorpedowców 49%, łodzi podwodnych 24%, co w momencie szybkiego rozwoju lotnictwa poważnie ograniczyło jej zdolności ofensywne.

Trudne położenie marynarki angielskiej dało się stwierdzić już w pierwszych miesiącach wojny, kiedy to krążowniki klasy „Achilles", stacjonowane normalnie na Dalekim Wschodzie, objęły służbę na Atlantyku.

W pierwszej fazie wojny do momentu wystąpienia Włoch i upadku Francji, flota angielska przez ściągnięcie prawie wszystkich rozporządzalnych sił na Atlantyk i wespół z eskadrami morskiemi Francji (600.000ton) zdołała wytworzyć druzgocącą przewagę nad marynarką wojenną Niemiec (280.000 t.) i w ten sposób zabezpieczyć swe żywotne linje komunikacyjne na morzach świata.

Jednak już pierwszym ciosem, jaki zadano brytyjskiej „Grand Fleet" była kampanja norweska, gdzie dowództwo niemieckie dwukrotną przewagę Anglji na morzu zrównoważyło dziesięciokrotną przewagą w powietrzu, szybkością działań i wspaniałym skoordynowaniem wysiłków armji, floty i lotnictwa. Utrata dwóch wielkich lotniskowców „Courageous" i „Glorious" była bardzo bolesna dla brytyjskiej Royal Navy i bynajmniej nie zrównoważyło jej zatopienie trzech niemieckich krążowników i jedenastu kontrtorpedowców (50% ogólnego stanu jednostek tej kategorji) koło Narwiku i Oslo.

Przystąpienie Włoch otwiera wprawdzie pole dla szeregu efektownych zwycięstw brytyjskiej floty śródziemnomorskiej nad marynarką włoską, jak np. Spartivento, Tarent i Genua, ale kończy się to jesienią 1941 roku kiedy na Sycylję przybędzie korpus lotniczy marsz. Kesselringa. Ukazanie się niemieckiego lotnictwa w cieśninie Sycylijskiej i Rommla w Libji zmieniło całkowicie sytuację strategiczną W. Brytanji w rejonie Morza Śródziemnego.

Od tej chwili po raz pierwszy w historji Imperjum M. Śródziemne jest zasadniczo stracone jako arterja komunikacyjna dla Anglji; posiłki i sprzęt podążające na Bliski Wschód muszą płynąć dookoła Przylądka Dobrej Nadzieji.

Równocześnie t.zw. „Bitwa na Atlantyku" przybiera coraz mniej korzystny obrót dla Anglji, z chwilą uzyskania przez niemiecką flotę podwodną adm. Dönitza szeregu dogodnych baz na wybrzerzu atlantyckiem. Straty brytyjskiej żeglugi wyniosły w roku 1941 blisko 4 i pół miljona ton, gdy w tym samym czasie stocznie brytyjskie zbudowały zaledwie 1.900.000 BRT.

Kulminacyjnym punktem wojny na morzu było niewątpliwie wystąpienie 8 grudnia 1941 r. 850.000- tonnowej floty japońskiej po stronie osi. Dla Anglji oznaczało to zarówno pozyskanie nowego wroga, jak i sojusznika w postaci drugiej co do wielkości floty Stanów Zjednoczonych A. P.

Zachodzi pytanie, czemu należy przypisać, że Anglja mimo całego nieprzygotowania do wojny i odpadnięcia floty francuskiej mogła przez przeszło dwa lata walczyć osamotniona na wszystkich morzach świata i w tej walce nie ulec? Otóż Albion odznaczał się zawsze niezwykłą nieustępliwością jeśli toczyła się walka o najwyższą stawkę, t.j. istnienie Imperjum. nadto posiadał bogate, jak nikt, doświadczenie w prowadzeniu wojen morskich.

Niemcy z wiosną 1941 r. byli już na jaknajlepszej drodze do osiągnięcia w bitwie na Atlantyku, kiedy to tonaż zatapionych statków angielskich osiągnął cyfrę 2 i 3 razy większą od ilości nowych satków, budowanych przez stocznie brytyjskie. Anglja wytężyła wówczas wszystkie siły. Całą energię skierowano na ochronę, ale zadanie to rozwiązano wybitnie w duchu ofensywnym, koncentrując maximum rozporządzalnych środków do walki z niebezpieczeństwem łodzi podwodnych.

A oto wyniki: kiedy w maju zatopiono jeszcze łącznie z Kretą 461000 BRT. to w czerwcu już tylko 329.000, a w następnych miesiącach cyfra zatopień nie przekraczała 300.000.

W grudniu 1941 r. - miesącu, w którym do wojny weszły Japonja i U.S.A. położenie na -Atlantyku zostało w zupełności opanowane, a cyfra zatopień okazała się najmniejszą od początku wojny (150.000 B.R.T.).

Tego zaangażowania się Anglji w walce z łodziami podwodnemi nie umiała wyzyskać nadwodna flota niemecka, która - poza nieudaną ekspedycją „Bismarcka", zachowała się naogół biernie.

Wystąpienie Japonji i U.S.A. otwiera nowy rozdział wojny na morzu.

Flota japońska zawdzięcza swe początkowe sukcesy na Pacyfiku:

1. dogodnemu położeniu geograficznemu wysp japońskich, wobec których ani Anglja ani U.S.A. nie mają żadnych baz ofensywnych.
2. zaangażowaniu się floty angielskiej na innych teatrach wojennych.
3. niespodziewanemu napadowi na amerykańską flotę stojącą spokojnie na redzie Pearl Harbour.

Napad ten w konsekwencji zrównał niemal ilościowy stosunek flot U.S.A. i Japonji, co łącznie z nieudaną interwencją angielskiej eskadry linjowej na Dalekim Wschodzie dało Japonji panowanie na obszarze południowo-zachodnim Pacyfiku i umożliwiło zagarnięcie Filipin, Indji Holenderskich i Singapore.

Jednakże bitwa morska rozegrana 7 i 8 maja 1942 r. na Morzu Koralowem, w której obie strony poniosły dość ciężkie straty i która nie zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem żadnej strony, powstrzymała dalsze postępy Japończyków w kierunku Australji. Niezrażeni tem niepowodzeniem uderzyli Japończycy w miesiąc później na wyspę Midway — pierwszy szaniec obronny U.S.A. na drodze do Wysp Hawajskich. Bitwa ta skończyła się już wyraźną ich przegraną, w której stracili m.in. 2 wielkie, 27.000-tonnowe lotniskowce „Akagi" i „Kaga".

Te straty osłabiły pozycję Nipponu na morzu i z kolei umożliwiły przejście flocie U.S.A. do ofensywy.

Zaangażowanie się blisko $^3/_5$ floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym usiłowali z wiosną 1942 r. wyzyskać Niemcy, rozpoczynając u wybrzeży amerykańskich bardzo intensywną wojnę podwodną. Przepędzone przez brytyjską Royal Navy z wód angielskich eskadry niemieckich łodzi podwodnych zaczęły z powodzeniem buszować w Zatoce Św. Wawrzyńca koło Nowego Yorku i na wodach Morza Karaibskiego, korzystając z szeregu skrytych baz na wybrzeżu brazylijskiem, na wyspach Małych Antylli i innych punktach Ameryki Południowej.

Według urzędowych źródeł niemieckich w pół roku od chwili wejścia Stanów Zjednoczonych do wojny niemieckie łodzie podwodne niszczą blisko 3 800 000 BRT statków alianckich, z czego $^2/_3$ na wodach amerykańskich.

I tu zaznacza się współpraca brytyjsko-amerykańska, zawiązana na Morzu Koralowem, gdzie eskadrze amerykańskiej pomagał pancernik brytyjski „Warspite" ,a która znalazła dalszy swój wyraz we wspólnem konwojowaniu twransportów morskich do Murmańska i Archangielska, oraz w walkach amerykańskiego lotniskowca „Wasp" na Morzu Śródziemnem u boku angielskiej floty śródziemnomorskiej. Do zagrożonych wybrzeży amerykańskich przybywa znaczna ilość korwet i torpedowców angielskich, które wespół z flotą i lotnictwem amerykańskiem, po dłuższych walkach, opanowują położenie.

W ten sposób nowy zamach niemiecki na dostawy amerykańskie do Anglji, Persji i na Bliski Wschód spaliły na panewce dzięki wspólnym wysiłkom Anglosasów.

W przeciwieństwie do tej współpracy anglo-amerykańskiej, państwa „Paktu Trzech" działają niejednolicie, a oddzielnie nie mogą poważnie zagrażać ponowanu Anglji i U.S.A. na morzu, mimo czynionych w tym kierunku wysiłków. W szczególności ostatni desant angielski pod Dieppe zaktualizował zagadnienie drugiego frontu. Ciekawy jest bardzo problem, czy w bieżącym roku flota angielska, po głównie na jej barki spadłby ciężar ochrony desantów wojsk lądowych — byłaby po doznanych stratach w czasie trzyletniej kampanji, zdolna do wykonania powierzonego jej zadania. Otóż już z góry możemy powiedzieć, że nie.

Straty floty brytyjskiej do dnia 3.9.1942 r. wyniosły conajmniej 5 okrętów linjowych, 26 krążowników, 85 kontrtorpedowców i bliżej nieokreśloną ilość łodzi podwodnych. Stanowi to globalnie blisko $^1/_3$ ogólnego tonażu posiadanego przez flotę brytyjską w dniu przystąpienia do wojny.

Wprawdzie poniesione straty zostały niemal w 75% uzupełnione, lecz zupełne wyrównanie strat, a nawet powiększenie floty angielskiej jest spodziewane dopiero w r. 1943, kiedy to do czynnej służby mają wejść dwa 35000-tonnowe pancerniki: „Beaty" i „Jellicoe" i dwa dalsze drednought'y à 40000 tonn: „Lion" i „Temeraire" z działami 40,6 cm, 3 lotniskowce po 23000 tonn oraz większa ilość krążowników, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych.

Rownież dopiero w r. 1943 mogłaby wziąć udział w operacjach desantowych w Europie flota amerykańska, która naskutek niezwykle szybkiego tempa budowy stoczni wzmoże się na tyle, by prowadzić wojnę równocześnie na dwóch frontach: Atlantyku i Pacyfiku. W tej chwili w budowie w stoczniach amerykańskich znajduje się 14 okrętów liniowych, z czego tylko 4 po 35000 tonn, a pozostałe 10 to 45000-tonnowe kolosy, których opancerzenie burtowe ma wynieść 45 cm, — 12 lotniskowców (czyli tyle, ile w tej chwili mają razem Anglja, U.S.A. i Japonja), 48 krążowników i 171 kontrtorpedowców oraz 76 łodzi podwodnych.

Tempo budowy okrętów wojennych w Anglji i U.S.A. wskazuje zatem niechybnie na to, że niedługo siły W. Brytanji i U.S.A. wzrosną na morzu tak dalece, że pozwoli to flotom tych państw przejść w r. 1943 do decydującej ofensywy.

SZKOLENIE KADR PIONIERÓW

Kontynuując dalszy ciąg artykułów z zakursu szkolenia oddziałów, przechodzimy do omówienia wyszkolenia pionierów.

Tak, jak wyszkolone patrole łączności będą współdziałały w walce z oddziałami piechoty, również i wyszkolone drużyny pionierów będą spełniały to samo zadanie. Do pierwszych walk, zwłaszcza w okresie powstania, przedewszystkiem te dwa rodzaje wojska musimy mieć wyszkolone i przygotowane do wykonania swych specjalnych zadań.

Zadania, które będą musiały przeprowadzić oddziały pionierów są nadzwyczaj ważne, nieraz połączone z wielkiemi niebezpieczeństwami dlatego dobór ludzi winien być, w tym wypadku, potraktowany bardzo surowo. Należy wybrać element jak najlepszy i dobrze wyszkolony, a więc przedewszystkiem ludzi odważnych, zdecydowanych, ruchliwych, sprytnych i chętnych. Również należy wziąć pod uwagę poziom instruktorów, a w przyszłości d-ców. Kadry instruktorskie winny być najlepsze pod każdym względem. Słabszych instruktorów d-ca musi sam doszkalać, a po przeszkoleniu i uzupełnieniu ich wiadomości, przydzielać jako instruktorów do szkolących się grup. Mając wybrany, a raczej przebrany, materjał ludzki, może d-ca rozpocząć szkolenie. Szkolenie w tej właśnie dziedzinie wiedzy wojskowej będzie o wiele trudniejsze, niż szkolnie każdego innego rodzaju wojska, ze względu na różnorodność zadań, które będą musieli dobrze wyszkoleni pionierzy wypełnić w przyszłości.

D-ca kursu winien opracować dokładny program szkolenia, opierając go na programie plutonu pionierów w pułkach piechoty z dostosowaniem się do naszych przyszłych warunków walki (a więc: z uwzględnieniem różnych terenów walki, zwalczania broni przeciwpancernej i t.p.).

Prócz opracowanego programu, d-ca winien wraz ze swą kadrą instruktorską przygotować zgóry wszelkiego rodzaju modele, przekroje, szkice, oraz narzędzia potrzebne do szkolenia oddziałów. Praca bez modeli, a tylko przy pomocy rysunków da o wiele gorsze wyniki. Modeli, rysunków i t.p. należy użyć wówczas, gdy przeprowadzenie danego ćwiczenia w terenie będzie z różnych względów niemożliwe.

Program musi być szczegółowy i zawierać:

1. zapoznanie żołnierza z narzędziami, oraz materjałami, używanemi do prac pionierskich, oraz sposób ich użycia,
2. budowę stanowisk ogniowych jak: wnęki, doły, rozbudowanie pewnych odcinków, maskowanie oraz odziewanie,
3. budowę przeszkód: drutowe, zasieki, przeciwczołgowe, przeciw samachodom pancernym, barykady, pułapki i t.p.
4. zaznajomienie ogólne z budową schronisk, nisz, punktów obserwacyjnych,
5. budowę tratew i kładek,
6. zapoznanie z materjałami wybuchowemi, z amunicją saperską Nr. 28, prochem czarnym, lontami, zapalnikami czasowemi, i glicowemi, elektrycznemi, spłonką Nr. 28 oraz z amunicją niemiecką, którą należy możliwie jaknajszczegółowiej opracować i jaknajbardziej uprzystępnić szkolenie. Należy pamiętać o tem, że w wielu wypadkach będziemy używać amunicji niemieckiej,
7. niszczenia.

Szczególnie dwa ostatnie działy są obecnie b. ważne. D-ca winien przewidzieć przy szkoleniu w niszczeniu następujące wypadki: niszczenie budynków, mostów, grobli, przepustów, wysadzanie drzewa, wysadzanie żelaza, niszczenie torów kolejowych, ukryte zepsucia toru, niszczenie linji telegraficznych i telefonicznych, niszczenie urządzeń stacji kolejowych jak: zwrotnic, krzyżownic, sieci wodociągowych, sygnałów, niszczenie parowozu, samochodu, pociągu pancernego (nietylko przy pomocy materjałów wybuchowych), ponieważ w pierwszej chwili prawdopodobnie nie będziemy go mieli w wystarczającej ilości) w sposób mechaniczny, przedewszystkiem za pomocą narzędzi, gdyż w większości wypadków tylko ten rodzaj będzie stosowany.

Przy nauce niszczenia należy szkolącym zwrócić uwagę, że w niektórych wypadkach niszczenie należy tak przeprowadzić, aby po osiągnięciu zamierzonego celu można było objekt uszkodzony w stosunkowo krótkim czasie naprawić i oddać do własnego użytku. Przy szkoleniu należy dążyć do jak najczęstszego przeprowadzania ćwiczeń w terenie, gdyż dają one pełny i realny obraz czy to przeszkody, czy też pewnego rozbudowanego odcinka. Ćwiczenia można przeprowadzić w zmniejszonym zakresie, a więc np. przy kopaniu pułapek, czy rowów, oraz przy stosowaniu materjałów zastępczych, zamiast szyn wbitych w ziemię wystarczą kije.

Szkolony, znając dokładnie wymiary przepisowe, będzie miał pełny obraz danej przeszkody. Przeszkody drutowe można z powodzeniem przerabiać na modelach zmniejszonych, zamiast drutu kolczastego, w czasie ćwiczenia można stosować drut zwykły. Słowem wszystkie zadania mogą być rozwiązane, przy pewnej dozie pomysłowości dowódcy oraz instruktorów i zawsze można umożliwić szkolącym się dokładne zapoznanie z omawianem ćwiczeniem.

PRZEGLĄD WOJENNO — POLITYCZNY

OGÓLNA OCENA SYTUACJI NA WSCHODZIE

Jesienią 1942 roku walki na froncie wschodnim weszły w stadjum decydujące. Bitwa o Stalingrad, który musi być uważany za pozycję kluczową całego frontu wschodniego

jest dla Rosjan walką na śmierć i życie. W razie zdobycia Stalingradu tyły armji niemieckiej byłyby zabezpieczone, dzięki czemu Neimcy mogliby zmienić kierunek marszu i uderzyć na północ. Dowództwo sowieckie natomiast miałoby wiele trudności w utrzymaniu połączenia z wojskami, walczącemi na Kaukazie, oraz w zapewnieniu dowozu nafty.

Sytuacja w Rosji jest bardzo poważna, jej obrona osiągnęła prawdopodobnie szczyt natężenia. Wprawdzie armja sowiecka nie została otoczona i zachowała swą zwartość, ale od początku wojny straciła 5 miljonów ludzi. Nieroztropnością byłoby mówić o niewyczerp. zasobach i rezerwach ludzkich, bo granice tych rezerw zaczynają już być widoczne. O zakresie możliwości sowieckich świadczy lokalny jedynie charakter t.zw. ofensywy sowieckiej pod Woronežem i Rżewem.

Pod okupacją wroga znajduje się obszar równy Anglji, Francji i Niemiec razem wziętych, z 50 miljonami ludności. Fabryki przerzucono bardzo umiejętnie na wschód od Wołgi, ale nie można tego samego uczynić z bogactwami mineralnemi. Rosja w tym roku nie będzie mogła wyprodukować nawet połowy ilości stali i surowca żelaznego, co w roku ubiegłym. Straciła ona $^3/_4$ swej produkcji aluminjum i znaczną część sieci kolejowej. Zmniejsza to ruchliwość armji czerwonej a zwiększa aktywność wroga. Gdyby Niemcom udało się utrudnić, lub uniemożliwić dostawę nafty, położenie Rosji jeszcze bardziej pogorszyłoby się i to w szybkiem tempie.

Tych braków produkcji sowieckiej aljanci nie mogą uzupełnić dostawami, własnego sprzętu i materjału wojennego, tembardziej, że po utracie przez Rosjan linji kolejowej łączącej Rostów i Stalingrad z Baku, tempo tych dostaw poważnie zmalało.

Droga dostaw anglosaskich od strony O. Lodowatego jest teatrem wojennym, który zyskał już w całym świecie zrozumiały rozgłos, ze względu na straszliwie ciężkie warunki atmosferyczne, jakie konwoje aljanckie mają tam do zwalczenia.

Kryzys, w jakim znalazła się Rosja na froncie wschodnim jest m.in. odbiciem jej fatalnej sytuacji na dostępnych dla niej morzach świata, gdzie zamknięta cieśninami i pozbawiona silnej floty nie ma nic do powiedzenia i nie jest w stanie zapewnić sobie sama dowozu alianckich czołgów i samolotów, tak potrzebnych dla armji Żukowa i Timoszenki.

Mimo dotychczasowych sukcesów wyniki ofensywy niemieckiej na froncie wschodnim nie są takimi, jakimi chcieliby je widzeć Hitler i Bock. Armia niemiecka wprawdzie w ciągu 4-miesięcznych walk przeszła około 600 km stepu oraz weszła 300 km w głąb Kaukazu, ale nie odniosła decydującego zwycięstwa, ponosząc natomiast straty nie do wyrównania w ludziach (około 750.000 zabitych i milion rannych) i sprzęcie.

W rejonie Stalingradu została uwięziona b. znaczna ilość niemieckich sił lądowych (około 50 dywizji, w tem połowa wojsk pancerno - motorowych) i powietrznych.

Na całym zaś froncie rosyjskim znajduje się blisko $4/5$ armji lądowej III Rzeszy i blisko 75% sił niemieckiej Luftwaffe. To związanie się grą sił III Rzeszy na froncie wschodnim jest objawem wysoce niepokojącym wojskowe i polityczne czynniki niemieckie, które widzą, że najważniejszy wróg W. Brytanja zyskuje w ten sposób drogocenny czas na dozbrojenie swej armji, floty i lotnictwa.

Zahamowanie działań niemieckich zostało spowodowane nietylko zaciętym oporem wojsk sowieckich, ale pośrednio jest rezultatem nieporozumień w Oberkommando. Bock poparty przez Rundstedta i kilku innych generałów planował generalną ofensywę na froncie wschodnim w ogólnym kierunku na Stalingrad, aby potem móc przerzucić 90 dywizji na front zachodni. Sądził on bowiem, podobnie jak Falkenhayn w ubiegłej wojnie światowej, że o militarnym pokonaniu Rosji, bez wywołania przewrotu wewnętrznego, nie może być mowy.

Temu poglądowi niemieckich kół wojskowych przeciwstawiła się energicznie partja hitlerowska z Himmlerem i Ribbentropem na czele, domagając się przedewszystkiem uderzenia na Kaukaz i Bliski Wschód. Ofensywy na Kaukaz domagał się również Goering, który sądził, że wobec czekającej Niemcy długotrwałej wojny, zdobycie złóż naftowych Baku jest rzeczą nieodzowną dla dalszego prowadzenia działań wojennych.

Decyzja Hitlera prowadzenia ofensywy na Stalingrad z równoczesnym atakiem na Kaukaz, zaspakaja wprawdzie ambicje obu stron ale jako plan strategiczny okazała się w skutkach fatalną.

Armia niemiecka, jak dotychczas, nie osiągnęła żadnego ze wskazanych jej celów.

STALINGRAD

(mjr. Lewis Hastings, sprawozdawca wojskowy B.B.C.))

Wojna była zawsze naturalnym i wrodzonym instynktem i przemysłem Prusaków. Nikt, tak jak oni, w ciągu dziejów nie wykazywał takich zdolności, niedawania swym sąsiadom chwili spokoju. Od roku 1864 „Wehrmacht" stała się dla Prus najważniejszą rzeczą, celem samym w sobie. Kult wojska i żołnierza doprowadzony został niemal do absurdu.

Pruska doktryna wojenna głosiła oddawna, że formuły matematyczne kierują wojną, i że trzeźwa kalkulacja zapewnić może zwycięstwo. Jest to zapewne w dużym stopniu prawdą, ale kalkulacja nie zastąpi wszystkiego.

Charakterystycznym wystąpieniem było

ostatnie przemówienie radiowe gen.Dittmara, wygłoszone w tym tygodniu. Dittmar twierdził, że żołnierzowi sowieckiemu brak jest zupełnie inicjatywy, że coprawda znieść może nieskończenie wiele, lecz nie ma żadnej indywidualności i jedyne co potrafi, to umierać w walce. Od trzech tygodni Niemcy obiecują upadek Stalingradu, który na przekór wszystkim ich przewidywaniom nadal jednak się broni. Propaganda niemiecka głosiła już, że Stalingrad jest otoczony pierścieniem żelaza i stali, że pochód wojsk niemieckich nieodparcie posuwa się wciąż naprzód i że za 24 ... za 48 godzin Stalingrad zostanie zdobyty. A jednak Stalingrad wciąż stoi.

Obrona Stalingradu przejdzie z pewnością do historji. Miasto leży nad Wołgą i nie posiada żadnych mostów, łączących je z wschodnimi brzegami rzeki, jedynie mosty pontonowe, zbudowane obecnie przez wojska sowieckie. Wydawało się, że Niemcy będą usiłowali sforsować rzekę od południa czy północy, by odciąć broniące Stalingradu oddziały sowieckie od wschodniego skrzydła armii rosyjskiej. Niemcy istotnie probowali dokonać tego, ale dali za wygraną. Wołga jest nietylko wyjątkowo szeroką rzeką, lecz posiada porywisty i silny prąd, stanowiąc naturalną obronę leżących poza nią terenów.

Barjery wodne nie pierwszy raz w tej wojnie powstrzymały atak niemiecki. Cieśnina Dover, kanał Maltański są tego najlepszym dowodem. Dolna Wołga jest największą barjerą wodną, jaka dotychczas stanęła na drodze pochodu wojsk niemieckich. Zagadnienie przebycia tych mas wody jest nawet dla inżynierów niemieckich nie do rozwiązania. Fakt ten uniemożliwia otoczenie Stalingradu. Wschodni brzeg Wołgi nadal jest w rękach rosyjskich, co umożliwia zaopatrywanie obrońców Stalingradu w posiłki i sprzęt, który nieprzerwanie płynie do miasta. Pozatem umożliwia to Rosji posiadanie bezpiecznych baz lotniczych, które funkcjonować mogą nieprzerwanie bez obawy ataku na nie. W razie konieczności wycofania się wojsk sowieckich ze Stalingradu ta naturalna zapora wodna jest dla armii sowieckiej również wielką groźbą i utrudnieniem, narazie jednak wszystkie zalety i wady Wołgi dają Rosjanom tylko korzyści.

Nie chcę tu przepowiadać przyszłości, ale twierdzę, że obrona Stalingradu pokrzyżowała w znacznym stopniu plany niemieckie co do kampanii wschodniej. Atak na innych frontach — środkowym czy leningradzkim — przed zimą stał się niemożliwym, a nawet zdobycie Kaukazu przed nastaniem chłodów zimowych nie zostało przeprowadzone. Obrona Stalingradu dała Rosji możność wzmocnienia oporu na wszystkich frontach i przygotowania się do kampanii zimowej.

Koniec roku przyniesie ze sobą ujawnienie nowych sił sojuszniczych, a osiągnięcia produkcji brytyjskiej i amerykańskiej spowodują nieomylne rozstrzygnięcie walki.

WARUNKI INWAZJI NA ZACHODZIE

Od czasu do czasu na froncie zachodnim mają miejsce wydarzenia, które czynią drugi front ciągle aktualnym. Niebezpieczeństwo drugiego frontu, jak zmora wisi nad głowami polityków i wodzów III Rzeszy.

Zachodzi pytanie, czy desant aljantów na wielką skalę na zachodnie wybrzeża Europy w świetle ostatniego wypadu dywizji kanadyjskiej na Dieppe, jest wogóle możliwy i czy posiada szanse powodzenia. Niemcy twierdzą, że wszelka próba inwazji na Europę musi się załamać o gigantyczny wał obronny, który zbudowała organizacja Todta we Francji i Norwegji.

Rozmiary i potęga fortyfikacji nad wybrzeżem atlantyckiem, ma według dumnych zapowiedzi propagandy niemieckiej, przechodzić ludzkie pojęcie—tysiące m³ betonu, i stali, setki armat lekkich, ciężkich i najcięższych, lotniska polowe dla wszystkich typów samolotów bojowych, różnego rodzaju kombinacje przeszkód sztucznych, zasieków i ognia flankującego broni automatycznej, mają stanowić nieprzebytą zaporę dla skoczków spadochronowych i aljanckich oddziałów desantowych.

Wprawdzie z dotychczas zdobywanych przez armję niemiecką fortyfikacji stałych żadna nie ostała się przed kombinowanym atakiem wojsk pancerno-lotniczych, ale nie zapominajmy, że dotychczasowe walki odbywały się na lądzie, natomiast niemiecki wał obronny ma wspaniałą i naturalną zaporę w postaci niezmierzonych wód morskich O. Atlantyckiego, Kanału La Manche i M. Północnego.

Do zdobycia linji Maginota czy Stalina, wystarczyło mieć przewagę w powietrzu i odpowiednie siły na lądzie (głównie dużą ilość czołgów — najgroźniejszego wroga fortyfikacji, artylerję, odpowiednio wyposażone oddziały techniczne i t.p.). Natomiast do sforsowania niemieckiej linji obronnej na zachodnim brzegu Europy, pierwszym warunkiem jest pomyślne dokonanie desantu przez kanał La Manche — operacji nie mającej jeszcze miejsca w historji świata, która wymaga bezwzględnego panowania na morzu. Jak wiadomo, słabość niemieckiej floty, czy też brak wiary naczelnego dowództwa sił zbrojnych III Rzeszy w jej zdolność stawienia czoła bryt. „Home Fleet", był główną przyczyną zaniechania przez Hitlera na jesieni 1940 roku gneralnej próby inwazji na Anglję.

Poprzednie desanty brytyjskie pod St. Nazaire, Cherbourgiem i ostatni wypad na Dieppe są niezbitym dowodem, że brytyjska flota III Rzeszy w jej zdolność stawienia czoła stopniu bezpieczeństwa transportom naładowanym wojskiem, sprzętem i materjałem wojennym w rejonie kanału.

Eo ipso decydującej wagi nabierają w działaniach desantowych operacje powietrzne lotnictwa. Jak artylerja w latach 1914-18 przez szereg dni, rzucając tysiące i miljony

pocisków burzyła okopy i umocnienia nieprzyjaciela, podobnie w chwili bieżącej jej rolę przyjmuje:
1. lotnictwo bombowe i nurkujące,
2. ciężkie eskadry linjowe i krążowniki.

Ostatni wypad na Dieppe, który osłaniało zaledwie kilka krążowników i kilkanaście kontrtorpedowców na morzu, a 1000 samolotów w powietrzu nie może być uważany, jak chce tego propaganda niemiecka, za próbę stworzenia przez sprzymierzonych drugiego frontu w Europie. Trudno przypisywać Anglikom tyle naiwności, ażeby przy użyciu jednej dywizji zamierzali wyprzeć z Francji, znajdujące się tam 30 — 40 dywizji niemieckich.

Łącznie z obroną przeciwlotniczą (750000 ludzi) ilość wojsk niemieckich we Francji można oceniać na plus minus 1500000. W Norwegji ma stacjonować około 15 dywizji. Jednakże 1,5-miljonowa armja jest w dość krytycznem położeniu a to z trzech powodów: 1. połowa z niej, zajęta obsługą dział przeciwlotniczych, może tylko pośrednio brać udział w operacjach wojennych, 2. ma do obrony tak długie wybrzeże na zachodzie Europy, że w stosunku do niego wydaje się za małą, 3. może liczyć na niezbyt duże posiłki z kraju, gdyż $^4/_5$ armji niemieckiej jest i prawdopodobnie będzie jeszcze conajmniej przez rok zajęta na wschodzie.

Powodem, dla którego dotychczas nie przedsiębrano desantu na zachodzie, poza względami politycznymi był brak odpowiedniego tonnażu (do przewiezienia 1 — 2-miljonowej armji na kontynent i sprzętu dla niej potrzeba 5 - 7,000.000 BRT statków transportowych). Dlatego też wojna handlowa na Antlantyku może być uważana za wstępne działania wojenne, od przebiegu których zależy tempo i ilość zgromadzonych wojsk i sprzętu aljanckiego na terenie wysp brytyjskich.

Niemcy doskonale rozumieją znaczenie „Bitwy o Atlantyk" dla kwestji utworzenia drugiego frontu w Europie i starają się okrętami podwodnymi zdezorganizować szlaki morskie sojuszników i nie przepuścić transportów amerykańskich do Europy.

W szczególności niemieckie okręty podwodne polują na aljanckie statki—cysterny, gdyż częstotliwość i potęga nalotów R.A.F.'u na Rzeszę i kraje okupowane jest w znacznym stopniu uzależnione od regularności dostaw benzyny z za oceanu.

Ostatnie naloty R.A.F.'u na port w Wilhelmshaven—bazę morską i arsenał niemieckich okrętów podwodnych, Bremę—drugi co do wielkości port handlowy Rzeszy, Duisburg—największy port rzeczny w Europie, oraz Monachjum,—były ciosem dość bolesnym dla niemieckiej machiny wojennej.

Rozmiary bombardowania Rzeszy mają jeszcze bardziej wzrosnąć z chwilą wejścia do akcji eskadr amerykańskich, które mają w Anglji już 150 lotnisk wyłącznie do własnej dyspozycji.

SYTUACJA W EGIPCIE

(Sprawozdanie premjera Churchilla)

Miałem pewne powody przypuszczać, że stosunki, jakie panowały w armji brytyjskiej na Bliskim Wschodzie nie były takie jakby należało, i że nie wszystko tam było w porządku. Przez ostatnie kilka miesięcy 8-ma armja w Afryce miała 80.000 strat w ludziach, oraz znaczne straty w cennym ekwipunku i sprzęcie i zmuszona była do wycofania się o 400 mil w kierunku Egiptu. Z tego, co widziałem w Egipcie, stwierdzam, że zarówno żołnierze, jak i oficerowie mogą stawić czoło nieprzyjacielowi, z czego zdają sobie w pełni sprawę i dlatego nie mogę zrozumieć serji ostatnich niepowodzeń. Z całości sytuacji zorjentowałem się, że zarówno w sztabie, jak i w dowództwie konieczne są zasadnicze zmiany i natychmiast powiadomiłem o tem gabinet wojenny, proponując na miejsce gen. Auchinlecka gen. Alexandra, który odznaczył się, jako doskonały dowódca w czasie walk w Birmie i gen. Gott'a, jako dowódcę 8-ej armji. Gdy oczekiwałem na zatwierdzenie, tych nominacji przz gabinet wojenny, gen. Gott został niestety zabity. Śmierć Jego jest wielką stratą. Na dzień przed Jego śmiercią byłem wraz z nim na froncie i oceniłem w pełni jego wartości, jako dowódcy i jako żołnierza. Wobec tego musiałem wyznaczyć gen. Montgomery. Ten nowy zespół w nowej kombinacji jest w zupełności zadawalniający i mam nadzieję, że potrafi strzedz bezpieczeństwa Egiptu. Co do gen. Auchinlecka, to jest on doskonałym żołnierzem i człowiekiem o wysokich walorach osobistych, lecz nie nadawał się na to stanowisko, jakie ostatnio zajmował. Zresztą sam prosił mnie o dłuższy urlop wypoczynkowy. Spodziewam się że, jeszcze w ciągu tej wojny okaże się nam bardzo użytecznym. Mam nadzieję, że Izba nie będzie żądała żadnych dalszych wyjaśnień w tej sprawie. Mimo ciężkich strat, poniesionych w ostatniej kampanji, 8-ma armja jest obecnie silniejszą, niż kiedykolwiek.

OPERACJE NA WYSPACH SALOMONA

(pkł. G.R. Kennedy - B.B.C.)

Ze względu na brak dokładnych danych o przebiegu akcji na wyspach Salomona nie możemy poddać dyskusji szczegółów walk, ani ich wyników. Jedno jest pewne, że walki te mają o wiele szerszy zasięg, niż się o tem początkowo mówiło i przypuszczało. Plan operacji został opracowany w jak największej tajemnicy i jak najdokładniej, a przeprowadzenie ich było od samego początku niezwykle celowe i przewidujące. Radjo tokijskie powiadomiło Japończyków, że nie powinni spodziewać się szybkiego i błyskotliwego zwycięstwa, gdyż siły atakujące nieprzyjaciela są bardzo duże. Radjo to podało również, że pomimo blokady i akcji floty japońskiej, posiłki do Chin dochodzą nadal. Speaker japoński miał jednak wielkie trudności z wytłumaczeniem w jaki sposób udało się sojusznikom przetransportować te liczne wojska na teren walk, skoro propaganda japońska podawała już od dawna wręcz fantastyczne cyfry strat floty sojuszniczej na Pacyfiku.

System japoński polega na tem, aby przy obsadzeniu jakiegoś archipelagu lokować silny garnizon na większej wyspie, słabsze zaś załogi na wyspach,otaczających główną bazę lądowania. Metoda ta posiada swe wady i zalety. Główna jej zaletą jest, że o ile sztab japoński dysponuje dostat. ilością lotnictwa i środków transportowych może z łatwością każdej chwili wzmocnić załogi wysp, otaczających główną bazę; pozatem jeżeli nastąpi atak nieprzyjaciela na jedną z tych małych wysp musi on przeprowadzić jednocześnie atak i na bazę główną. Powyższa taktyka japońska ma przedewszystkiem na celu, aby w razie ofenzywy sojuszników na całym froncie Pacyfiku te główne bazy były bronione jaknajdłużej i za wszelką cenę. Wadą tej metody jest jednak, że wymaga ona wielkiej ilości środków transportowych, lotnictwa i floty wojennej, aby w razie ataku na jedną z wysp móc dostarczyć na czas posiłki.

Planując ten system walki, który nazwiemy systemem baz centralnych, Japończycy zapomnieli o jednym bardzo ważnym czynniku, a mianowicie, że lotnictwo może być równie skuteczną bronią w ręku nieprzyjaciela, jak w ręku japońskim. Zważywszy na fakt, że produkcja lotnicza U.S.A. i W.Brytańji wzrasta nieustannie w szybkim tempie, Japończycy coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego jak wielki błąd popełnili stosując po wyższą taktykę. Zapłacili już oni za ten błąd stratą niejednego okrętu, a zapłacą jeszcze więcej.

W ostatnim ataku sił sprzymierzonych na Nową Brytanję system japoński baz cetralnych, poniósł zupełne fiasko. Z początku Japończycy próbowali swej zwykłej taktyki powstrzymania ataku nieprzyjacielskiego za pomocą lotnictwa, rzuconego w wielkich ilościach do akcji, nie byli jednak w stanie wyrównać dość szybko strat, poniesionych w walkach. Pierwsze posiłki lotnicze przybyły oczywiście z baz centralnych, ale następne musiały już być wysyłane z kraju macierzystego.

Wiele osób może sądzić, a szereg pism wyraził już tę opinję, że operacje sojusznicze, przeprowadzone na Pacyfiku, nie mają wielkiego znaczenia w chwili obecnej. Powszechnie panuje mniemanie, że wobec ofensywy niemieckiej na Kaukaz wszystkie wysiłki sojusznicze winny być skierowane na dostarczenie szybkiej i skutecznej pomocy Sowietom. Jednak akcja na Pacyfiku jest właśnie tą akcją, która daje bezpośrednią pomoc Rosji. W wyniku tej akcji Japończycy zostaną zmuszeni do wycofania swych wojsk z innych teatrów wojny i ściągnięcia ich na wyspy Pacyfiku. Fakt ten zmniejszy w znacznej mierze niebezpieczeństwo uderzenia japońskiego na wschodnie prowincje Rosji.

Rozgrywające się obecnie na Pacyfiku operacje nie przybliżają nas w żadnym razie do ofensywy na samą Japonję. Jednakże stanowią one dalszy krok na drodze ustalenia kontaktu z rejonem portu Moresby, który wciąż jest w ręku sojuszników. Operacje te należy uważać za dążenie do odcięcia jednej z macek potwora japońskiego.

Warto jeszcze zaznaczyć, że w całym rejonie Pacyfiku lotnictwo japońskie poniosło wielkie straty, a liczba baz lotniczych znacznie się zmniejszyła. W zachodniej Burmie lotnisko japońskie w Myitkyna zostało zupełnie zniszczone podczas nalotów z Indji i jest niezdatne do użytku. W Hankau w jednej z najważniejszych baz japońskich w Chinach, lotnictwo chińskie podczas swoich ataków nie napotkało właściwie na żaden opór.

STANOWISKO JAPONJI WOBEC ROSJI.

Na miejsce min. Togo nowym kierownikiem dyplomacji japońskiej został mianowany dotychczasowy szef rządowego biura informacyjnego Masayuki Tani, osobistość dość bezbarwna. Pierwsza deklaracja nowego ministra nie wyszła poza ramy sterotypowych oświadczeń, nie dała więc żadnych wskazówek co do właściwej orjentacji jego polityki. Niedalekiem od prawdy będzie przypuszczenie, że powierzenie teki spraw zagranicznych mało znanej osobistości miało właśnie na celu zdezorjentowanie międzynarodowej opinji publicznej, co do dalszych zamiarów Japonji. Min Tani nie może bowiem uchodzić ani za przedstawiciela kół, dążących do konfliktu zbrojnego z Sowietami i jeszcze większego zaciśnięcia stosunków przyjaźni z „osią", ani też za zwolennika kompromisu z mocarstwami anglosaskiemi, jak to mylnie podawały pewne agencje prasowe, opierając się zapewne na fakcie, że był on współpracownikiem admirała Nomury, ministra spraw zagranicznych w umiarkowanym gabinecie gen. Abe i ostatniego ambasadora japońskiego w Waszyngtonie. Tani jest niezapisaną kartą; zresztą japońska polityka zagraniczna znajduje się wobec niesłychanie trudnych problemów, których rozstrzygnięcie jest uzależnione od wielu czynników. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że wywołanie zbrojnej rozprawy z Rosją Sowiecką nie może odpowiadać intencjom Japonji, która jest uwikłana w ciężką wojnę z takiemi potęgami jak W. Brytanja i U.S.A., to jednak zagadnienie to jest o wiele bardziej skomplikowane. Przedewszystkiem należy pamiętać, że na Pacyfiku krzyżują się interesy czterech wielkich mocarstw: W. Brytanji, Stanów Zjednoczonych A.P., Rosji i Japonji, przyczem rywalizacja anglo - amerykańska nie jest mniejsza od antagonizmu japońsko-angielskiego. Bez przesady można powiedzieć, że sprzeczność między interesami W. Brytanji a U.S.A.,tak w Chinach, jak i na całym Pacyfiku, jest większa niż rozbieżność interesów Imperjum Brytyjskiego a Japonji.

Głównym wrogiem Japonji na Pacyfiku jest jednak nie Imperjum Brytyjskie ale Ameryka. Młody i pełen dynamizmu imperjalizm amerykański stanowi o wiele większe niebezpieczeństwo dla cesarstwa Wschodzącego Słońca od roszczeń brytyjskich. Kompromis angielsko - japoński jest teoretycznie możliwy tembardziej, że przymierze Anglji i Japonji zawarte w roku 1902 i nieodnowione w 1922 roku po waszyngtońskiej konferencji morskiej ze względu na U. S. A. przyniosło obu partnerom korzyści nie do pogardzenia.

Z drugiej zaś strony kamieniem węgielnym polityki brytyjskiej na Pacyfiku jest utrzymanie równowagi. Na placu musi pozostać conajmniej trzech partnerów, gdyż osłabione przez dwie wojny Imperjum Brytyjskie potrzebuje ewentualnego sojusznika dla przeciwstawienia się próbom hegemonji U.S.A., próbom, które nie są wcale wykluczone w bliższej ,lub dalszej przyszłości, w razie gdyby Stany Zjednoczone A. P. wyszły jako główny zwycięzca z obecnego konfliktu zbrojnego.

W tych warunkach sprzymierzeńcem W. Brytanji może być albo Rosja, albo Japonja, gdyż przywrócenie przyjaznych stosunków pomiędzy Londynem a Tokjo leży w granicach możliwości. Dlatego też usunięcie Rosji z szeregu mocarstw, które mają coś do powiedzenia na O. Spokojnym zwiększyłoby znacznie szanse Japonji pogodzenia się z W. Brytanją. Zaatakowanie Sowietów może więc być dla rządu wTokjo, który dał niejednokrotnie dowody, że prowadzi samodzielną politykę zagraniczną nie ulegając podszeptom „osi", środkiem do przygotowania gruntu dla ewentualnego porozumienia się z W. Brytanją w okresie powojennym, w innej niż obecna sytuacji międzynarodowej. Nie trzeba zapominać, że polityka japońska odznaczała się zawsze wielką elastycznością i umiała przystosować się do najbardziej trudnych warunków.

Naturalnie, że wojna z Sowietami mogłaby się Japonji opłacić tylko pod warunkiem łatwej wygranej, co bez rozgromu armji czerwonej przez Niemców nie wydaje się możliwe. Twierdzenie, że od wyniku bitwy pod Stalingradem zależy układ sił na Pacyfiku nie stanowi paradoksu. Japonja na długotrwałą i ciężką wojnę z Sowietami prawdopodobnie nie pójdzie, natomiast byłaby gotowa odebrać tanim kosztem Rosji jej prowincje na Dalekim Wschodzie i odepchnąć ją od O. Spokojnego, aby zdobyć atuty do rozgrywki z mocarstwami anglo - saskiemi.

Nominacja bezbarwnego urzędnika dyplomatycznego, jakim jest minister Nasayuki Tani na następcę tak wybitnej indywidualności jaką był minister Togo, świadczy pozatem, że wobec nierozstrzygniętych losów kampanji na froncie sowieckim, Japonja zachowuje narazie stanowisko wyczekujące.

NOWOCZESNA STRATEGJA WOJENNA

(mjr. L. Hastings — BBC)

Przed niedawnym czasem niektórzy leaderzy niemieccy, których imiona znane są na całym świecie, głosili, że każdy, nawet zwykły cywil, może zrozumieć strategję wojenną i jedynie dla zrozumienia i przeprowadzenia taktyki wojennej potrzebni są doświadczeni i zaprawieni w bojach oficerowie. Od tego czasu zmienili oni swe zdanie.Być może sytuacja w Rosji wpłynęła na ten zwrot w ich opinji. Moim zdaniem strategja jest w wojnie o wiele ważniejszym czynnikiem niż taktyka. Pierwszym zagadnieniem strategji jest sprawa obliczenia odległości, czynnik czasu i metod zaopatrzenia. Drugiem zagadnieniem jest czynnik polityczny i morale armji i społeczeństwa.

Podstawowe zagadnienia nowoczesnej strategji wojennej pozostały te same co za czasów Hannibala. Jedyną różnicą jest nowoczesna broń. Wyjątkiem są może wojny na morzu. Tu zmiany są wielkie i istotne. I tak, np. bitwa pod Midway jest zupełnie nowym typem bitwy morskiej, która rozciąga się na przestrzeni 180 km. W nowoczesnej wojnie na morzu potęga floty zależy w pewnym sensie od równoczesnej potęgi lotniczej danego państwa. By zwyciężyć dziś w akcji na morzu trzeba współdziałania lotnictwa, operującego z baz morskich i lądowych.

Admirał Cunningham po powrocie z bliskiego Wschodu do Anglji, oświadczył, że cały basen Morza Śródziemnego, wyjąwszy jeden tylko mały jego odcinek, mógłby być z łatwością poddany kontroli lotnictwa, operującego z baz lądowych. Po tem oświadczeniu może się niejednemu wydawać, że w takim razie niepotrzebna jest właściwie flota wojenna. Lecz należy zdać sobie sprawę z tego, że okręt wojenny nie jest przeżytkiem, trzeba mu tylko dodać odpowiednie zabezpieczenie i eskortę lotniczą, gdyż pozostawienie go samemu sobie równałoby się dziś pozostawieniu małego dziecka w pełni sezonu kidnaperskiego w jednym z parków nowojorskich.

Jak się przedstawia dziś strategja wojenna na lądzie? Artyleria bierze dziś udział w akcji w znacznie większej i wyraźnej łączności z piechotą. Ciężka artylerja, o jakiej tyle się słyszało podczas Wielkiej Wojny, dziś mało jest stosowana. Działa takie są zbyt ciężkie i niewygodne. Dzisiejsza artylerja musi szybko móc przenosić się z miejsca na miejsce, aby podążać za wojną ruchomą. To też obecnie spotykamy się z nowym typem artylerji — mam na myśli artylerję przeciwlotniczą. Wszystkie konwoje, koncentracje i strefy wojene zaopatrzone muszą być w tego rodzaju działa. Można śmiało twierdzić, że gdziekolwiek tylko ma się rozpocząć bitwa lub toczy się bitwa, jedną z głównych broni jest artylerja przeciwlotnicza.

Podczas Wielkiej wojny i w wielu innych wojnach poprzedzających ją, głównym zadaniem artylerji było przygotowanie działań ofensywnych uprzedniem bombardowaniem artyleryjskiem. Czasami trwało ono nawet przez dwa tygodnie. Nazywało się to urabianiem pozycji nieprzyjacielskich. Funkcje te obecnie przejęło lotnictwo bombardujące. Drogi, koleje i węzły kolejowe, punkty zaopatrzenia, magazyny bombardowane są przed rozpoczęciem działań ofensywnych przez formacje lotnicze. Nikt nie zaprzeczy, że pod tym względem lotnictwo otwiera o wiele większe pole dla różnych możliwości niż artylerja i ma niezaprzeczone przed nią pierwszeństwo. Przedewszystkiem — może ono o wiele głębiej przedostać się na terytorjum nieprzyjaciela i uderzyć w jego najczulsze i żywotne miejsce. Po drugie — siła niszczycielska bomb, które samoloty mogą unieść, jest o wiele potężniejsza, niż największych nawet dział.

W nowoczesnej wojnie stało się właściwie lotnictwo głównym czynnikiem. Dyktatorzy poszczególnych państw zdają sobie doskonale z tego sprawę i dlatego państwa „osi" miały tak wielką przewagę nad sojusznikami w chwili wybuchu wojny. Rzesza i jej zausznicy znajdują się dziś w sytuacji Frankensteina, który stworzył potwora, aby zadał mu śmierć.

Potęga lotnicza wypadła dziś z rąk „osi" i przeszła w inne ręce. Od czasu bombardowania Warszewy i Rotterdamu zmieniło się wiele — nastąpiło bombardowanie Lubeki, Rostoku, Kolonji i Essen. Cała bowiem idea wojny totalnej polega na nieograniczonem żadnemi względami użyciu potęgi lotniczej dla zgniecenia przeciwnika.

MYŚLIWCE BOMBARDUJĄCE

Myśliwce bombardujące, które pojawiły się w ciągu ostatnich miesięcy na różnych teatrach działań wojennych, stały się szybko jedną z najpotężniejszych broni sprzymierzonych. Trzy typy, które są najczęściej używane noszą nazwy: „Hurricane", „Tomahawk" i „Kity Hawk".

„Hurricane" jest maszyną brytyjską, zaprojektowaną w roku 1936. Samoloty tego typu posiadają silniki Rolls Royce Merlin o mocy 1050 KM, mogą one rozwinąć maksymalną szybkość 590 - 600 km/godz na wysokości 8000 stóp. Samoloty te są uzbrojone w 8 karabinów maszynowych typu Browning, które oddają po 1300 strzałów na minutę.

Samoloty typu „Tomahawk" i „Kitty Hawk" są okonstrukcji amerykańskiej, zaopatrzone w silniki Wright Cyclone. Posiadają one maksymalną szybkość ok. 580 km/godz. na wysokości 6000 stóp. Są one uzbrojone w karabiny maszynowe typu Browning i 2 działa lotnicze.

Pozatem wszystkie 3 typy wyżej wymienione myśliwców bombardujących biorą ładunek do 300 kg. bomb. Były one po raz pierwszy użyte do ataków na lotniska nieprzyjacielskie i inne objekty wojskowe w północnej Francji, Belgji i Holandji.

Pojawienie się tych nowych samolotów w Afryce północnej były wielką niespodzianką dla samolotów. W walkach na froncie libijsko - egipskim myśliwce bombardujące typu „Kitty Hawk" są używane w szerszym zakresie niż dwa pozostałe typy. Nurkują one o wiele szybciej aniżeli niemieckie „Stuka" typu Junkers 87 i posiadają tę wyższość, iż nie potrzebują eskorty myśliwców.

Zwykle stosowana jest taktyka następująca: Myśliwce bombardujące startują z baz, jako eskorty dla formacji średnich i ciężkich bombowców, ale zarazem zabierają ładunki bomb. Gdy ciężkie bombowce dokonywują ataku na zamierzone cele, myśliwce bombardujące nurkują, osiągają swój objekt, zrzucając bomby, a następnie wzbijają się ponad formację ciężkich bombowców gotowe do eskortowania ich w drodze powrotnej. Dla ataku na konwoje piechoty zmotoryzowanej, lub kolumny zaopatrzeniowej stosunkowo niewielkie ładunki bomb w połączeniu z ogniem karabinów maszynowych i dział, stanowią bardzo niebezpieczną broń. Samoloty tego typu są bronią ofensywną, która przyczynia się w dużym stopniu do utrzymania przewagi sprzymierzonych w powietrzu. W Afryce użycie tych samolotów ma dwa cele. Po pierwsze są one używane, jako długodystansowe baterje artyleryjskie i karabinów maszynowych, a po drugie, jako patrole myśliwskie.

KRONIKA

Rozkaz dzienny gen. Sikorskiego. Gen. Sikorski wydał rozkaz do wojska polskiego w którym wskazuje na osiągnięcia w organizacji wojska polskiego. W chwili obecnej — mówi rozkaz organizuje się plan, który niedawno wydawał się nie do osiągnięcia. Do Wielkiej Brytanji przybywają wojska polskie z Rosji. Lotnictwo nasze staje się silne. Na środkowym Wschodzie tworzy się duża armja. W ramach armji USA. utworzono oddziały polskie, które dowodzone będą przez oficerów Polaków. Pomiędzy Waszyngtonem, a polskimi władzami w Londynie toczą się obrady na temat działalności oficerów polskich znajdujących się już w armji USA. Wojsko nasze otrzymuje najnowszy sprzęt jak: samoloty, okręty, czołgi, broń i amunicję. Wojsko nowoczesne wymaga od żołnierza niezwykłej wytrzymałości moralnej, karności i zdyscyplinowania.

Wzorem dla was żołnierze — niech będą wasi koledzy, którzy przybyli z Rosji. Ci którzy w ciężkich trudach zaprawieni i zespoleni, zbratali się zatarli różnice między oficerem i podoficerem.

Przygotowujemy się do ciężkiej i rozstrzygającej rozprawy z wrogiem. Każdy z was musi być świadom swego obowiązku względem Ojczyzny. Zakończcie wszystkie spory. Cały wasz wysiłek musi iść w kierunku odzyskania Wolności i oswobodzenia cierpiących w kraju braci waszych.

Gen. Kukiel — ministrem spraw wojskowych. Prez. Raczkiewicz mianował gen. Kukiela, byłego dowódcę 1-go polskiego korpusu motorowego w Szkocji, ministrem wojny. Poprzednio zajmował on stanowisko wiceministra spraw wojskowych.

Wojska polskie zostały wycofane z Rosji. Urzędowy komunikat polski donosi, że wojska polskie, znajdujące się poza W. Brytanją poddane zostały pod jedno dowództwo. Dowództwo to objął gen. Władysław Anders były dowódca wojsk polskich w Rosji. Amb. polski w U. S. A. p. Jan Ciechanowski oświadczył, że wojska polskie, ewakuowane z Rosji znajdują się na Środkowym Wschodzie pomiędzy Kaukazem, a Egiptem. Amb. odmówił podania danych liczbowych i stwierdził jedynie, że wojska polskie są przegrupowane, reorganizowane, jako zupełnie nowa armja i otrzymują nowy sprzęt.

Amb. R. P. przy rządzie sowieckim został mianowany b. amb. w Tokjo T. Romer.

Prasa angielska o gen. Kleebergu. Jeden z dzienników londyńskich zamieścił wywiad z pewnym oficerem francuskim, który po ucieczce z twierdzy Königstein przedostał się do Francji, a następnie uciekł do W. Brytanji. Oficer ten oświadczył, że gen. Kleeberg był prawdziwym męczennikiem za sprawę Polski. Komendant twierdzy co miesiąc odwiedzał wszystkich oficerów, znajdujących się w niewoli. Kiedy przyszła kolej na celę gen. Kleeberga ten oświadczył: „Dopóki moja Ojczyzna jest w niewoli, żaden Niemiec nie przestąpi progu mojej celi". Komendant zawiadomił o tem Berlin, skąd otrzymał rozkaz wywiezienia generała. Kleeberg został wywieziony w niewiadomym kierunku. W niedługim czasie gen. Kleeberg zmarł na udar serca.

Rozwój marynarki polskiej. Gen. Sikorski odbył konferencję z adm. Świrskim. Admirał oświadczył, że marynarka polska otrzymała nowe okręty wojenne różnych typów. Rozwój marynarki polskiej pozwolił na ściągnięcie z Rosji licznych rzesz marynarzy polskich, oraz przyjęcie, zgłaszających się wciąż ochotników.

Lotnictwo polskie w wojnie obecnej. Radjo brytyjskie w dniu trzeciej rocznicy wybuchu wojny polsko - niemieckiej podało przegląd akcji lotnictwa polskiego, porównując jego wyczyny z wyczynami R. A. F-u. Czołowa eskadra polska zestrzeliła od początku wojny 187 maszyn nieprzyjacielskich, a prawdopodobnie zniszczyła dalszych 56, nie licząc maszyn uszkodzonych. Wobec tego zajmuje ona drugie miejsce, ustępując jedynie jednej z eskadr brytyjskich „Hurricane", która zestrzeliła 230 maszyn. Eskadra polska zestrzeliła jednego dnia 15 maszyn. W raidzie na Dieppe omawiana eskadra może się poszczycić 9 zestrzelonemi samolotami. Dowódca tej eskadry zestrzelił sam 22 samoloty, a jeden z pilotów zniszczył 15 maszyn niemieckich. Większość pilotów tej eskadry brała udział w kampanji wrześniowej w Polsce.

Straty lotnicze obu stron od początku wojny. Ogłoszone zostały cyfry strat lotniczych Anglji i państw „osi" od początku wojny. W ciągu trzech lat wojny państwa „osi" straciły 7.985 samolotów (nie licząc strat na froncie wschodnim). Straty R. A. F-u wynoszą 6.231 samolotów. W pierwszym roku wojny nieprzyjaciel stracił nad Anglją 1.531 samolotów, a R. A. F. 385. W drugim roku wojny zniszczono nad Anglją 2.080 samolotów nieprzyjacielskich przy stratach własnych 501 samolotów. W trzecim roku wojny, gdy naloty nieprzyjacielskie na Anglję znacznie się zmniejszyły strącono nad Wyspą Brytyjską 286 samolotów niemieckich. Straty R. A. F-u wynoszą 7 maszyn. Ponad Niemcami i krajami okupowanemi strącono w pierwszym roku wojny 1082 samoloty, w drugim 662, w trzecim 733. Straty R..AF.-u wynosiły odpowiednio 671, 1173 i 1993. Na Bliskim Wschodzie zniszczono w ciągu pierwszego roku wojny 125 maszyn nieprzyjacielskich, straty R.A.F.'u wynosiły 129. W drugim roku wojny straty obu stron przedstawiały się następująco: „oś — 1010, a R.A.F. — 560, w trzecim roku wojny „oś" — 1318, R.A.F. — 1114. W ciągu czerwca i lipca b.r. zrzucono na Niemcy 13.000 tonn bomb burzących.

Bilans tegorocznej akcji lotniczej R.A.F.'u. Anglicy zrzucili ogółem 8.500 tonn bomb burzących, a w ciągu pierwszych 8 miesięcy b. roku już 13.000 tonn. Należy wziąć pod uwagę, że lotnictwo amerykańskie nie brało jeszcze udziału w nalotach na Rzeszę. Przygotowuje się ono dopiero do niszczycielskiej działalności nad terytorjum nieprzyjacielskiem i jak oświadczył kilka dni temu dowódca lotnictwa U.S.A. już niedługo nastanie dzień, gdy Amerykanie w huraganowych nalotach zasypią Rzeszę gradem bomb. Siła tych nalotów będzie tak wielka, że Niemcy będą wspominali raidy po 1000 bombowców brytyjskich, jak zabawkę.

Komunikat brytyjskiego min. lotnictwa podaje, że t. zw. fortece latające rozpoczną niebawem bombardowanie Niemiec z Berlinem na czele, oraz krajów okupowanych. W do-

tychczasowych raidach fortec latających maksymalna ilość maszyn wynosiła 30 sztuk. Obecnie zaś powiększona została do minimum 100 maszyn.

Produkcja lotnicza państw anglosaskich. W przeciągu sierpnia fabryki amerykańskie wyprodukowały 5.000 samolotów, przekraczając tem samem miesięczną produkcję państw „osi“. W przeciągu miesięcy wiosennych tego roku produkcja lotnicza Italji i Rzeszy nie przekr. 4.000 maszyn, licząc w tem wytwórczość krajów okupowanych. Od tego czasu produkcja ta znacznie spadła, przyczem spadek ten można określić do jednej trzeciej, ze względu na intensywne bombardowania brytyjskie. Produkcja angielska wynosi obecnie 3.500 samolotów miesięcznie. Adm. King podkreślił, że amerykański plan budowy w ciągu roku 1942 60.000 samolotów zostanie całkowicie wykonany.

Straty ludności cywilnej w Anglji. Ogłoszone zostały oficjalne straty ludności cywilnej, spowodowane nalotami niemieckiemi na Anglję: wyniosły one w sierpniu 403 zabitych (w tej liczbie 184 kobiety) i 509 rannych. Straty w lipcu wyniosły 203 zabitych i 568 rannych.

Nowa metoda walki z bombowcami niemieckiemi. W obronie przed bombowcami dalekiego zasięgu aljanci stosują teraz myśliwce, wyrzucane z katapulty ze statków handlowych. Metoda ta dała świetne efekty obronne, zwłaszcza przy transportach, kierowanych na Murmańsk.

Szybkość Ju 87. Nurkowiec niemiecki Ju 87 osiąga w locie nurkowym 600 km na godz.

Tankowanie w powietrzu. Według ustalonych ,po licznych próbach, przepisów brytyjskiego ministerstwa lotnictwa odległość samolotów ,dokonywujących tankowania powietrznego od samolotów trzecich ma wynosić conajmniej 1000 yds (910 m). Tak wielka dległość motywowana jest tym, że przewód łączący samoloty tankujące jest trudny do rozpoznania dla samolotów trzecich.

Śmigła z bambusu. W Japonji weszły w użycie śmigła z bambusu.

Nowe bombowce amerykańskie. Nowy bombowiec USA „North America“ B-25 osiąga szybkość 496 km na godz,pułap 7750 m, zasięg 4265 km,, 5 osób obsługi. Dane wojskowe nieznane. Wielki czteromotorowy bombowiec USA „Consolidated Liberator“ przeleciał Atlantyk z USA do Anglji w 6 godz. 45 min.

Armja amerykańska. Głównodowodzący floty USA adm. King oświadczył, że Armja amerykańska liczy 5 miljonów ludzi, a z początkiem roku 1943 zwiększy się do 8 miljonów. Adm. King wyraził jednak pogląd, że do zakończenia wojny jest jeszcze daleko. Obie walczące strony wiedzą dobrze, że muszą odbyć jeszcze długą drogę przed osiągnięciem pokoju.

Stany Zjednoczone przewidują w swym tegorocznym planie zbrojeniowym budowę 45 tys. czołgów i wiele przemawia za tym, że liczba ta nawet zostanie przekroczona. Największy brytyjski czołg 15-tonnowy osiąga szybkość 50 km na godz. i jest zaopatrzony w karabiny maszynowe i dwa działa. Czołgi „Cavenanter“ podobne są z uzbrojenia do czołgów poprzednich typów, jedynie szybkość ich jest znacznie większa i równa się szybkości samochodu pancernego. Tanki typu „Churchill“ są najpotężniejszymi z wozów pancernych. Uzbrojenie ich i szczegóły budowy trzymane są w ścisłej tajemnicy. Produkcja tych czołgów jest masowa.

Pod Dieppe. Oficjalnie donoszą, że straty wojsk kanadyjskich w wypadzie na Dieppe wyniosły 3.350 zabitych, rannych i zaginionych. W czasie desantu w Dieppe użyli Anglicy po raz pierwszy nowego czołgu „Churchill“Część żołnierzy kanadyjskich wyposażona w specjalwne buty — pływaki sporządzone z nasyconego olejem płótna żaglowego, w których mogli się oni poruszać na wodzie.

Znamienne wyznanie gen. Dittmara. Niemiecki rzeczoznawca wojskowy gen. Dittmar, omawiając przez radjo trudności, na jakie natrafiają Niemcy w walce o Stalingrad stwierdził między innemi: Opór i taktyka Rosjan stawiają dowództwo niemieckie w kłopotliwe położenie. O załamaniu się żołnierza sowieckiego nie może być mowy. Wojna przeciw Rosji, to wojna przeciw najlepszej organizacji militarnej na świecie.

Pobór w Alzacji i Lotaryngji. Berlin zażądał od Vichy wydania wszystkich obywateli urodzonych w Alzacji i Lotaryngji, a przebywających we Francji nieokupowanej. Mężczyźni w wieku od lat 14 do 20 mają być powołani do pracy przymusowej, a powyżej tego wieku wcieleni do armji niemieckiej.